Nr. 154 | Kraków, Wtorek dnia 11 Lipca 1899. | Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przesilenie w Królestwie Polskiem.

III. Wszystkie żywioły niezadowolone — wywodzi dalej autor rozprawy w *Revue de Paris* — skłaniają się stopniowo coraz bardziej ku stronnictwu robotniczemu, które objawia największej decyzji i konsekwencji w działaniu i największą rozporządza siłą ludową. Otóż przypuszcza autor, że wzrastające wskutek tego niebezpieczeństwo rewolucji socjalnej wskrzesić może pogrzebane stronnictwo ugodowe. Z jednej strony bowiem rząd rosyjski porzuci definitywnie politykę pojednawczą względem uciśnionego i wyzyskiwanego ludu, a z tem większą skwapliwością zacznie się starać o względy i łaski klas posiadających. Z drugiej zaś strony klasy te posiadające porzucą definitywnie całą tradycyjną praktykę opozycji patrjotycznej w zamian za pewne korzyści materjalne i moralne, a przedewszystkiem za energiczną obronę ze strony władz i organów państwa przed żywiołami przewrotowymi, rewolucyjnymi. To samo, co się w usposobieniu ludności polskiej dokonało w Galicji względem Austrji, to dokona się także w Królestwie Polskiem. Przeważna część duchowieństwa katolickiego w Galicji już teraz ręka w rękę z organami rządu świeckiego (!) wytęża całą swą siłę ku zwalczaniu postępu praktycznego rozszerzenia doktryn rewolucyjnych.

Stawiając to twierdzenie, czyni autor uwagę, że książę Imeretyński przesadził niebezpieczeństwo, które zagrażać ma panowaniu rosyjskiemu ze strony galicyjskiego duchowieństwa. Ale za to przewiduje autor, że w miarę, jak powolna ewolucja opozycyjna będzie się rozwijała w kierunku socjalno-demokratycznym, a z drugiej strony w miarę, jak dawna opozycja patrjotyczna i szowinistyczna warstw „burżuazyjnych“ zacznie się kruszyć, topnieć i jednać z rządem, wystąpią na widownię świeże, nieznane siły rewolucyjne, potężniejsze i groźniejsze od dawnych i odziedziczą po nich ich ideały — przeobrażone.

Tyle autor rozprawy, którego myśli i zapatrywania, w wielu punktach zresztą zupełnie słuszne, przedstawiliśmy wiernie i dokładnie.

Niektórych jednakże ustępów i konkluzyj jego pracy nie wolno nam pozostawić bez odpowiedzi. Trafnie zupełnie skreślił autor stan wyczerpania i przygnębienia, jaki cechował społeczeństwo polskie w Królestwie po wypadkach roku 1863; taksamo trafnie scharakteryzował stronnictwo ugody, które się pojawiło z swemi niepochwytnemi złudzeniami i nieokreślonemi marzeniami po zastąpieniu w godności jenerał-gubernatora Hurki przez Szuwałowa. Intencjom Imeretyńskiego oddaje autor słuszność i także w tem pewno nie błądzi, że proponowane przez niego reformy miały tylko służyć powolnej i łagodnej, ale tem pewniejszej rusyfikacji.

Jeżeliby jednak z ogłoszenia memorjału ks. Imeretyńskiego, według autora, społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem jego warstwy średnie wyciągnąć ..'y wniosek, że tylko niengiętym oporem można wywalczyć od rządu swe prawa, to jest to oczywistym nonsensem, bo każdy objaw oporu zorganizowanego powiększy tylko bezpośrednio brzemię naszych nieszczęść narodowych, a na przyszłość nie da nam rękojmi uchylenia się od rusyfikacji. Z memorjału bynajmniej nie wynika, aby rząd rosyjski lękliwie unikał wszelkich starć, a w szczególności krwawych z ludnością, gdyż jeżeli ich unika, to nie jest to dowodem słabości, lecz tylko humanitarnych uczuć nowego gubernatora, a więc jednostki tylko, i to uczuć opartych niestety głównie na poczuciu siły państwowej.

Z tego, co w końcu autor pisze o warstwach robotniczych, z tendencji i zabarwienia odnośnej części jego rozprawki wynika, że tendencyjnie pragnąłby ciągnąć wodę na młyn socjalizmu międzynarodowego, gdzie może. Otóż trzeba zaznaczyć przedewszystkiem, że ruch socjalistyczny w Polsce nie jest bynajmniej ruchem żywiołowym mas, bo nigdzie w Polsce dotąd socjalizm nie zapuścił silnych i trwałych korzeni u ogółu warstw pracujących, a pisemka tajnie drukowane, jedno z nich nawet specjalnie dla żydów (widać stąd, jak czule się socjaliści zajmują wszędzie tymi ulubieńcami swymi), nie dowodzą jeszcze niczego. Autor pragnie wprawdzie niezawisłego państwa polskiego z republikańską i skrajnie demokratyczną formą rządu, ale naród nasz otrząsa się ze wstrętem na myśl o takiej Polsce, któraby była tylko terenem doświadczalnym dla teoryj socjalistycznych i wszechwładztwa żydów, i któraby charakteru narodowego nie miała. Dziwnem argumentowaniem przychodzi autor do wniosku, że wzrost niebezpieczeństwa tej rewolucji socjalnej, który on widzi w powietrzu, powoła napowrót do życia stronnictwo ugodowe, i że wyjąwszy socjalistów cała reszta społeczeństwa porzuci dążenia patrjotyczne, aby od rządu uzyskać obronę przeciw nawale żywiołów rewolucyjnych. Po cóż te klasy mają porzucać swe dążenia i cele, kiedy przecież obowiązkiem rządu i bez tego jest stać na pieczy porządku prawnego i bronić społeczeństwo przed wywrotem — obowiązkiem, który rząd ten spełni tylko dlatego, iż chodzi tu także o jego własny byt.

Tak samo, choćby to było prawdą, że duchowieństwo katolickie idzie w Austrji na rękę rządowi w zwalczaniu idei rewolucyjnych (rząd ten w dziwnem zaślepieniu wcale ich niestety nie zwalcza), nie wynikałoby bynajmniej, aby na polu religji i narodowości, duchowieństwo to miało skapitulować przed rządem! Na samym zaś końcu autor przewiduje porzucenie ideałów narodowych przez całe społeczeństwo, a ideały dotychczasowe przejęte być mają przez socjalistów, którzy będą stanowili cały naród. Będą one jednak miały formę przekształconą z ideałów narodowych na ideały międzynarodowo-społeczne. Ta przyszłość socjalistycznej Polski jest różowem marzeniem autora, dla którego nie podaje on, ani nawet zresztą nie szuka oparcia w rzeczywistości. Marzenie to jednak rzuca dosyć jaskrawe światło na plany międzynarodowej socjalnej demokracji, operującej wraz z żydami na polskim gruncie. Powinno więc ono być dla nas poważną przestrogą i silną pobudką do gwałtowniejszego jeszcze niż dotąd zwalczania agitacji, równie dla naszej przyszłości groźnej, jak rusyfikacja i germanizm.

Projekty posła Wielowieyskiego.

II. Oto zasady tej instytucji. Uderza w nich przedewszystkiem wysokość udzielanych pożyczek, przy cenach szacunkowych wcale nie zbyt niskich, gdyż dochodzących wedle art. 58 dotyczącej instrukcji nawet do wysokości 205 rs. za morg gruntu.

Wyniki działalności banku są niezwykle dodatnie. W przeciągu lat czterech n. p. (1890—1894) udzielono 354 pożyczek 6990 chłopom i za to rozparcelowano 62.690 morgów. Poszczególnym włościanom udzielono w tym samym czasie tylko 13 pożyczek na obszar 160 morgów, jak bowiem wyżej wspomniano bank wspiera tylko spółki parcelacyjne.

„O trudnościach wypłatności dłużników nie słyszymy wcale. Sekret tej wypłatności, leżący z jednej strony w naturze dzisiejszych agrarnych stosunków, bez porównania korzystniejszych dla właściciela mniejszego, którego bilans gospodarski stawia całą robociznę po stronie dochodu — polega z drugiej strony na zasadzie solidarności, której sformułowanie powyżej przytoczyłem, a której istotą jest odpowiedzialność wszystkich spólników za jednego. Ratę ściąga sołtys, pełnomocnik (sołtys). Gdy się zdarzy, że jeden ze wspólników jest niewypłatny na termin, następuje rozliczenie tego sumy *pro rata parte* pomiędzy wszystkich spólników, wobec których on staje się chwilowym dłużnikiem. Po sześciu niezapłaconych ratach półrocznych, nastąpić może za uchwałą większości głosów zgromadzenia spółki i za zgodą dyrekcji oddziału banku — sprzedaż dotyczącej parceli, względnie jej rozdział pomiędzy pozostałych spólników. W ten sposób operacja ściągania i egzekucji odbywa się samoczynnie.

„Stopień inteligencji i praktyczny zmysł chłopów polskich wystarcza zupełnie do jej wykonywania. — świadomość wspólności interesów wytwarza w łonie spółek opinję publiczną, stojącą na straży moralności i racjonalnego gospodarstwa; doraźne załatwienie spraw w łonie gminy gwarantuje porządek i jest motorem uobywatelnienia ludu. Oto moralna strona interesu, który materjalnie zarówno dla kupujących jest pomyślnym, jak i dla sprzedających, więc dla szlachty zadłużonej, a potrzebującej częściowego oczyszczenia majątku — prawdziwym nieraz ratunkiem!“

W dalszym ciągu swych wywodów, konstatuje autor, że u nas pod tym względem nic się nie robi, mimo, że interes kraju i społeczeństwa wymaga tej akcji, któraby emigracją za Ocean, zastąpiła emigrację wewnętrzną.

Wprawdzie Bank krajowy w myśl uchwał Sejmu udziela pożyczek na parcelację, faktycznie tego jednak nie czyni po pierwsze dla tego, że pożyczka, wynosząca 50 procent kapitału szacunkowego przy minimalnym wymiarze 500 złr. na kolonję, nie jest ani ponętną, ani tak bardzo dla kolonisty korzystną, powtóre dla tego, że wyrobienie takiej pożyczki, kosztuje tak wiele pieniędzy i czasu, że odstrasza klijenta. Szczupłość udzielanego kredytu jest też głównem hamowidłem w rozwoju parcelacji, gdyż od początku kolonista walczyć musi z trudnem położeniem finansowem. W Prusach kredyt udzielany na włości rentowe, wynosi aż 100 procent wartości, spłacany przez państwowe banki rentowe przenosi 75 procent, oprócz dodatkowych pożyczek na zabudowania, moratorjów w ciągu pierwszych lat etc.

Autor oświadcza się za wprowadzeniem systemu pożyczkowego rosyjskiego dla parcelacji gruntów w Galicji, uznając naszych Mazurów, jako niezwykle podatny element do osiedlenia. Nie jest za tworzeniem nowej instytucji bankowej, tylko za kreowaniem przy Towarzystwie kredytowem ziemskiem działu parcelacyjnego, któryby niezawodnie stał się „czynnikiem doniosłej w skutkach akcji kolonizacji wewnętrznej naszego kraju, która na gruncie polskiej własności tabularnej i środkami polskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a w interesie polskiego ludu zainaugurowana, byłaby rzeczą godziwą, korzystną materjalnie dla całego polskiego społeczeństwa naszego kraju i stanowiła ważny punkt porozumienia dziś niestety zwaśnionych żywiołów, których poczucie solidarności w idei polskiej jest jedynym warunkiem naszej narodowej przyszłości“.

Celem wdrożenia tej akcji, proponuje autor, aby „z ramienia kraju interesowanych instytucyj wydelegować jak najrychlej rzeczoznawców, którzyby urzędownie zbadali pruskie i rosyjskie instytucje kredytu parcelacyjnego i dostarczyli materjału do obrad ankiety krajowej“.

Oby te piękne, zdrowe, żywotne myśli znalazły oddźwięk w kraju, zwłaszcza w tej chwili ekonomicznego rozstroju, oby wywołały żywiejszą i konieczną dyskusję, za którą niekiedy idzie czyn.

Keryks.

Z KRAJU.

Jarosław 8 lipca.

Wybór p. Dąbskiego. — Walka przeciw jednowioskowcom.— Żydowska trzoda do głosowania. — Straszne skutki. — P. Dąbski jako narzędzie.

Wybór z większej własności powiatów Jarosław—Przemyśl wypadł po myśli partji krakowskiej; został wybrany p. Dąbski.

Wątpić atoli należy, czy sami zwycięzcy, — gdy minie pierwszy szał tryumfu i gdy trzeźwa rozwaga pozwoli ocenić całą doniosłość motywów, które tę walkę wyborczą wywołały — uznają za właściwe chełpić się tym wynikiem. Hasła, pod któremi odbywała się walka wyborcza, są zbyt poważne, aby wolno było, z chwilą ukończenia wyborów, przejść nad nimi do porządku dziennego. To nie była walka, rozgrywająca się na tle osobistych skłonności, względnie niechęci ku jednemu z kandydatów. Tu walczyły z sobą dwa kierunki polityczne.

Już to samo jest czemś niezwykłem, niebywałem w dotychczasowem politycznem życiu większej własności, iż się znalazła poważna liczba ludzi, którzy zamiast tradycyjnego, milczącego godzenia się na narzucony przez arystokratów program polityczny, zdobyli się na tyle samoistności i cywilnej odwagi, ażeby powiedzieć: „Nie zgadzamy się — wasza polityka przyprawiła nas o ruinę!“

Głos ten protestu, który podniosło 22 obywateli jednowioskowych, jest strasznem *memento* dla tych, którzy dziś zwyciężyli w imię zasady: *beati possidentes*. Jedynie bowiem duma i zaślepienie wielkopańskie mogły tych możnych arystokratów natchnąć myślą, aby nawet nie zastanowiwszy się nad powodem tej secesji swych dawnych kombatantów, zignorować już nie samą wolę, ale żywotne interesy tej części obywatelstwa, która stanęła w obronie mniejszych majątków.

Obecny wynik wyborów, to nie porażka kandydata, który zresztą niedobrowolnie, ale wolą wyborców do tego przeznaczony, kandydował; to jest wyrok zagłady na resztę tych jednowioskowych właścicieli, którzy jeszcze potrafili utrzymać się przy zagonie. Ziemia przemyska liczy już tylko dwudziestu niedobitków, z licznej niegdyś rzeszy mniejszych właścicieli. Reszta, to magnaci z wygrzywającymi się pod ich skrzydłami pasożytami i czerń pejsatych właścicieli, których trzyma u progu magnatów: wrodzona podłość, wola kahału i wpływ starościński.

Dwóch żydów tylko nie głosowało za p. Dąbskim. Dwunastu zaś wybrańców losu z rodu Izraela, rozpierających się na uznojonej naszym potem i krwią roli, która ongi należała do dzielnych i znanych z poświęcenia ziemian przemyskich — demonstracyjnie zaznaczyło, iż ich nic nie łączy z tymi, którzy obronę zagonu wypisali na swym sztandarze.

Magnaci mogą być dumni ze swych sprzymierzeńców, ten motłoch brudny i cuchnący nadaje się najlepiej na trzodę do głosowania. Dlatego też tem widocznie należy tłomaczyć, iż magnaterja prowadzi walkę eksterminacyjną przeciw jednowioskowym właścicielom. Walka ta prowadzi się systematycznie na całej linji; nietylko przez zgubną dla rolnictwa politykę państwową, ale i za pośrednictwem censusu podatkowego i Towarzystwa kredytowego doprowadza się każdego poszczególnego opozycjonistę do ruiny.

Należałoby się jednakowoż zastanowić, iż niszcząc materjalnie jednostkę opozycyjną, tem samem wykoleja się ją i wyrządza się krzywdę całemu społeczeństwu. Jak długo wywłaszczano hulaszcze jednostki, które same winę swej ruiny ponosiły, można było o nich przemilczeć. Dziś, gdy z powodu błędnej u góry polityki, jednostki nie są w możności utrzymać się przy ziemi i bywają deklasowane, należy pamiętać, iż, gdy u dołu wre, niebezpiecznie jest powiększać te masy wywłaszczonymi o wysokiej inteligencji, a z sercem przepełnionem goryczą.

Pan Dąbski nie cieszy się wyborem, ale zapłakać powinien nad sobą. *Był* człowiekiem, a stał się narzędziem. Rola niegodna Polaka! *X.*

Z ZIEM POLSKICH.

Cieszyn, d. 7 lipca.

Krakowska młodzież akademicka w Cieszynie i w Morawskiej Ostrawie. — Mowa redaktora Tumy.

Czytamy w *Gw. Cieszyńskiej*: W sobotę dnia 1 lipca b. r. było miasto nasze świadkiem bardzo miłej i podniosłej uroczystości, którą zawdzięczamy ukochanym gościom: akademikom z Krakowa. Celem przyjęcia szanownych gości, zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. prezesa Czytelni ludowej, w którego skład wchodzili wszyscy trzej nasi posłowie i liczny zastęp inteligencji i rzemieślników miejscowych. Wskutek krótkości czasu praca komitetu odbywała się na prędce, a jednak wydała bardzo piękny rezultat i pokazała, jak wielkiemi siłami rozporządzamy w naszem Księstwie, gdyby nas zawsze wspólna myśl narodowa łączyła.

Imieniem komitetu powitał gości na dworcu serdecznem przemówieniem ks. poseł Świeży. Witał ich jako naszych Braci na naszej ziemi. Następnie udali się goście do Czytelni ludowej. Po drodze wstąpili na zamek i na szczycie wieży piastowskiej zaśpiewano wspólnie: „O święty kraju nasz!“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poczem wybrali się wszyscy do brackiej studzienki, gdzie z niemałem rozrzewnieniem odczytali Goście piękny napis, który opowiada, jak to trzej synowie króla polskiego założyli miasto Cieszyn.

W Czytelni ludowej przygotowano obiad. Potoczyła się serdeczna pogadanka, przerywana licznymi toastami i pieśnią. Ks. Świeży pił zdrowie drogiego nam Krakowa, ks. Londzin całego społeczeństwa polskiego, p. dyr. Parylak pił zdrowie młodzieży polskiej, a poseł dr Michejda mówił o zniesieniu kopców, które wrogowie wystawili między Śląskiem, a innemi dzielnicami Polski. Goście nasi nasi pili w zamian zdrowie „Macierzy szkolnej“, pracowników naszych na niwie narodowej, zdrowie kobiet śląskich i wreszcie całego polskiego ludu na Śląsku, który walczyć musi tak ciężko o zachowanie praw swoich, a przedewszystkiem języka ojczystego. Ks. Flis wzniósł toast „Kochajmy się i nie dajmy się“, a wtedy przemówił prezes Czytelni, zaznaczajac, ża jako gospodarz pierwszy głos oddał Gościom, lecz teraz czuje się w obowiązku powitać ich i pozdrowić imieniem Czytelni, imieniem wszystkich jej członków, a zwłaszcza imieniem rzemieślników cieszyńskich. Nawiązując do toastu „Kochajmy się“ wyraził pragnienie, aby ta miłość połączyła dzielnicę śląską z innemi dzielnicami Polski w imię wspólnej idei, jaka łączy męża i żonę i aby z tego małżeństwa wyrosły jak najliczniejsze dziatki. Ostatnie zdrowie wypito z wielką serdecznością w ręce p. Juraszka, a to jako dzielnego pracownika w Czytelni i jako przedstawiciela rzemieślników cieszyńskich.

Wieczorem odbył się koncert w pięknej sali p. Stillera. Osób zebrało się około 500. Zagajenie wypowiedział prezes czytelni Akademickiej p. Brodacki, witając cały Śląsk imieniem Krakowa. Po zagajeniu wstąpił na estradę chór akademicki. Wtedy panie nasze zasypały estradę mnóstwem najpiękniejszych kwiatów. Rozpoczął się prześliczny śpiew pod kierownictwem prezesa chóru p. Szwarca. Potem nastąpiła przepyszna gra na fortepjanie p. Zawiłowskiego i artystyczne prawdziwie solo skrzypcowe. Niemniej wybornie wypadły obie deklamacje. Wykonanie ich było prawdziwie bez zarzutu, kostjumy bardzo piękne, a wartość techniczną deklamacji potęgowała wielka myśl Mickiewiczowska, która w obu popisach odbijała się silnym dźwiękiem o serca słuchaczy.

Na zakończenie odśpiewał chór kilka pieśni ludowych i nasze hymny narodowe, których wszyscy stojąc i ze łzami w oku wysłuchali. Cały wieczór był prawdziwie biesiadą duchową, więc nic dziwnego, że wdzięczne nasze panie w imieniu nas wszystkich zasypywały kwiatami dziarską młodzież po każdym występie. Po obliczach słuchaczy widać było, że serca biją gorąco, a nad całem zgromadzeniem powiał jakiś duch ciepły, nasz, swojski, który nastroił wszystkie dusze na jakiś ton świąteczny, podniosły i bardzo serdeczny, na jakąś nutę, która w ciężkich naszych stosunkach na zawsze w gorącej pozostanie pamięci. Po wieczorze nastąpiły ochocze tany, rozpoczęte pię-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

106 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wysoki mężczyzna, który przebiegł w ciemności obok kapitana Wragge, wszedł po jakimś czasie do hotelu Aldborough. Gdy się ukazał przy świetle lampy, stwierdził się domysł kapitana. P. Kirke pozdrowił gospodarza jako dobrego znajomego i zapytał: — Czy masz pan gazetę? Chciałbym jednę rzecz w liście obcych zobaczyć.

— Mam ją w swoim pokoju — dał za odpowiedź gospodarz, prowadząc swego gościa do tylnej komnatki. — Czy pan sądzi, że są tu jego znajomi?

Nie dawszy odpowiedzi wziął marynarz dziennik do ręki i przesuwał palcem po nazwiskach obcych gości. Nagle zatrzymał palec przy wierszu: „Sea-View-Cottage (willa z widokiem na morze): Mr. Noel Vanstone“.

Kirke powtórzył kilka razy nazwisko i zamyślony odłożył na bok dziennik.

— Czy znalazł pan jakiego znajomego, kapitanie? — zapytał gospodarz.

— Znalazłem nazwisko, które znam, nazwisko wymieniane w swoim czasie często przez mojego ojca. Czy ten pan Vanstone ma rodzinę? Nie wiesz pan, czy tam niema jakiej młodej damy w jego domu?

— Nie umiem panu powiedzieć, kapitanie. Ale przyjdzie zaraz moja żona, ona to będzie dobrze wiedziała. To już dawno zapewne, jak ojciec pański znał pana Vanstona?

— Naturalnie. Ojciec mój znał młodego oficera tego nazwiska, gdy z pułkiem swoim stał w Kanadzie. Byłaby to rzecz ciekawa, gdyby to był ten sam mężczyzna, a owa młoda dama jego córką.

— Daruj kapitanie — zauważył uśmiechając się gospodarz — ale ta młoda dama głęboko się jakoś wbiła w pański umysł.

P. Kirke zrobił minę, jak gdyby tego rodzaju żart nie bardzo mu był na rękę. Przeszedł natychmiast znowu do młodego oficera w Kanadzie. Bezmyślnie patrząc na listę obcych, zauważył: — Historja tego biednego człowieka jest jedną z najsmutniejszych, jakie kiedykolwiek styszałem.

— Czy nie mógłbyś mi jej pan opowiedzieć? spytał gospodarz. — Smutna lub nie, historja jest zawsze historją, *nota bene*, jeżeli pan jesteś tego pewien, że jest prawdziwa.

P. Kirke zawahał się a potem dodał: — Wątpię, czybym dobrze uczynił, gdybym ją opowiadał. Jeśli ten człowiek lub jego krewni jeszcze żyją, niechętnie zapewne słuchaliby jej z ust obcych ludzi. Wszystko, co mogę powiedzieć, jest, że ojciec mój wśród bardzo przykrych okoliczności uratował mu życie. Młody oficer opuścił potem służbę i kraj i od tego czasu jeden drugiego stracił z oczu. Dziwneby to było, gdyby ten Vanston był tym samym mężczyzną, dziwne i ciekawe, gdyby...

Tu przerwał, jak gdyby owa „młoda dama“ znowu przejść miała mu przez usta. W tem nadeszła gospodyni i p. Kirke przedłożył swoje pytanie wyższej instancji.

— Wie pani co o p. Vanstone, który tu jest na liście obcych? Czy to starszy człowiek?

— Wygląda wcale niepozornie — odparła kobieta. — Ale nie jest wcale stary, kapitanie.

— W takim razie, to nie ten, którego mam na myśli. Może to jego syn? A czy są jakie kobiety w jego otoczeniu?

Gospodyni odrzuciła głowę w tył, a usta jej skrzywiły się lekceważąco.

— Ma przy sobie zarządczynię domu — rzekła — osobę w średnim wieku, nie w moim guście. Może być, że nie mam racji, ale nie znoszę tego rodzaju podejrzanych kokietek.

P. Kirke spojrzał na nią nieco zdziwiony.

— Zapewne pomyliłem się co do domu — zauważył. — Czy willa Sea-View-Cottage nie posiada obszernego podwórza z białym drzewcem na chorągiew.

— To nie jest wcale Sea View-Cottage, panie: Pan mówi o willi North-Shingle; tam mieszka p. Bygrave, którego żona i siostrzenica dziś przybyły. Żona jest wysoka i ubiera się z brakiem wszelkiego gustu. Ale za to na pannę Bygrave to warto spojrzeć, jest to najpiękniejsza dziewczyna, jakiej dawno już w Aldborough nie było.

— Bardzobym rada wiedzieć, kto są ci ludzie. Czy znasz pan to nazwisko, kapitanie?

— Nie, pierwszy raz je słyszę — rzekł p. Kirke, jakby z odcieniem zawiedzionych nadziei na ogorzałem obliczu.

Odszedł, nie przyjąwszy zaproszenia gospodarza, aby wypić szklaneczkę wina na pożegnanie lub filiżankę herbaty, oświadczając, że siostra jego oczekuje go na probostwie.

W drodze rozważał:

— Bygrave! Znając to nazwisko, taki jestem mądry, jak przed tem. Gdyby to byli Vanstonowie, to syn mojego ojca miałby niejakie prawo szukać ich znajomości. Ależ to głupiec ze mnie! — zawołał potem, uderzając kijem o gościniec — przecież z ostatnim dniem moich urodzin, rozpocząłem już czterdziestkę!

Przyspieszył kroku i spuściwszy głowę, śledził oczyma cienie nocy, z taką dokładnością, jak zwykł był nieraz obserwować morze. Po godzinie drogi dotarł do wioski ze skromnym kościółkiem, do którego się małe probostwo przytulało. Wszedł do wnętrza tylną furtką i zastał w pokoju siostrę, zajętą jakąś ręczną robótką.

— Gdzie twój mąż, Łucjo? — spytał, biorąc krzesło.

— Wilhelm poszedł do chorego. Miał jednak jeszcze dość czasu — dorzuciła uśmiechając się — aby mi o owej młodej damie opowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

knym polonezem, a zakończone białym mazurem o godzinie 4 rano.

Niestety już w niedzielę 2 b. m. musieliśmy pożegnać kochanych i drogich nam gości. Na dworcu zebrało się grono osób, które żegnało odjeżdżających ze smutkiem. Posypały się znowu kwiaty, a młodzież, stojąc przed pociągiem, zaśpiewała: „Niech żyją nam“, poczem wsiadła do wagonów, żegnając nas pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Prawdziwa wdzięczność kieruje naszem piórem, gdy kreślimy te słowa. Wyrażamy też jeszcze raz publicznie serdeczne nasze podziękowanie dla kochanej młodzieży i składamy je na ręce obu przewodników p. Szwarca i p. Brodackiego. Niech podziękowanie to zakończone staropolskiem: „Bóg zapłać!“, będzie skromnym wyrazem wdzięczności, jaka nas ożywia. Oby Bóg dał, aby tak miłe odwiedziny i takie podniesienie serc jak najczęściej się odbywało. Składamy także podziękowanie miejscowemu Komitetowi za zgotowanie nam tak miłej i podniosłej uroczystości. Oby się to działo jak najczęściej!

Z Cieszyna przybyli goście krakowscy do Mor. Ostrawy. Na dworcu oczekiwał komitet polskiej Czytelni. Zebrani udali się na miejsce budowy Domu polskiego, gdzie po przemowie dra Seidla zabrzmiała pieśń legjonów, a z okien sąsiednich domów wzniosły się czeskie okrzyki na cześć akademików. Następnie po zwiedzeniu „Narodniego domu“ wybrało się towarzystwo do Witkowic, gdzie w sali „Jubilejnego Spolku“ urządzili akademicy wieczorek z tymsamym programem co w Cieszynie. O północy odjechali goście do Krakowa, pożegnani przez tamtejszych Polaków. Żałować wypada, że na wieczorze mało było naszych, a cała sala była przepełniona Czechami. Pięknie, że Czesi czczą i szanują swoich pobratymców, lecz niepięknie, że nasi nie czynią tego wobec własnych braci. Wierzymy, że to nie pochodzi z złej woli, lecz musiały być inne jakieś przeszkody, o których dotychczas nic nie doniesiono. Zasługuje także na uwagę serdeczne wprawdzie powitanie czeskiego redaktora p. Tumy, lecz o tyle nieprawdziwe, że czynił w niem wyrzuty, jakoby Polacy działali przeciw Czechom w Morawskiej Ostrawie. Jeżeli Czesi roszczą sobie prawa w Cieszyńskiem i do dziś trzymają szkoły w polskich gminach, powinni przecież wiedzieć, że słusznem jest, aby się o swoje prawa upominała kilkudziesięciotysięczna ludność polska w okolicach Morawskiej Ostrawy. Zostaniemy braćmi Słowianami, ale niechaj jeden nazywa się Polakiem a drugi Czechem. Wzajemna sprawiedliwość i wyrozumienie doda nam sił do walki przeciw wspólnemu wrogowi: Niemcom, kłótnia zaś osłabia nas i wychodzi na szkodę, a wzmacnia wspólnego nieprzyjaciela.

ZE SWIATA.

Kurityba 20 czerwca.

Pierwszy wiec polski w Kurytybie. — Przygotowania do wyborów. — List z Jaguary w Rio Grande do Sul.

Z inicjatywy redakcji *Gazety Polskiej* w Brazylji na dzień 14 b. m. zwołany został pierwszy ogólnopolski wiec w Kurytybie.

O godz. 5 popołudniu, skoro w obszernej sali Towarzystw „Łączność i Zgoda“ i „Sokół“ zgromadziła się znaczna ilość osób, wśród których można było zauważyć zarządy i członków wszystkich trzech tutejszych Towarzystw polskich; p. Okołowicz otworzył zebranie i po krótkiem zagajeniu poprosił o wybór przewodniczącego wiecu. Na przewodniczącego powołano p. Okołowicza, który, zaprosiwszy na sekretarzy pp. Dobrzyńskiego i Kossakowskiego, otworzył dyskusję nad pierwszym punktem porządku dziennego. Skoro okazało się, że wszyscy bez wyjątku zgromadzeni uznają, iż w interesie dobra i honoru polskiego ludu w Paranie na ławach poselskich w Kongresie stanowym powinien zasiadać przedstawiciel Polaków i gdy jako kandydata, najodpowiedniejszego na posła, uznano jednomyślnie przez aklamację p. Edmunda Saporskiego, przystąpiono do wyboru polskiego komitetu wyborczego. Naprzód przeto wybrano prezydjum (głosowanie było tajne) przyczem jako prezes najwięcej głosów otrzymał p. Szymon Brzoza, jako 1 szy wiceprezes p. Kossakowski i jako 2 gi wiceprezes p. Mucha. Sekretarzem 1-szym został p. Krzyżanowski, 2-gim p. Zaze. Na skarbników jednogłośnie powołano pp. Brzuskę i Sowińskiego. W skład komitetu weszli oprócz tego następujący panowie: Barczak, Dąbrowski, Dybowicz, Juściński, Kinder, Kozakiewicz, Krakowski, Licnerski, Majewski, Mokwa, Okołowicz, Skroch, Tomczak, Węgierkiewicz i Wolski.

Komitet wyborczy, którego zadaniem ma być energiczna, gorliwa działalność celem przeprowadzenia przy najbliższych wyborach polskiego posła do kongresu, posiedzenia swe będzie odbywał kolejno w lokalu Tow. im. Tadeusza Kościuszki i w lokalu Towarzystw „Łączność i Zgoda“ i „Sokół“.

W skład komisji tej weszli: jako delegaci tow. „Łączność i Zgoda“ pp. Stencel, Brzuska i Błażejewski; jako delegaci tow. „Sokół“ pp. Krzyżanowski, Okołowicz i Zaze. Członkowie tow. im. Tadeusza Kościuszki delegatów swych na razie nie wybrali, atoli, uznając nagłość sprawy, przyrzekli uczynić to w jak najkrótszym czasie na walnem zebraniu swego towarzystwa.

Wreszcie przewodniczący przypomniał obecnym, że redakcja *Gazety* wyrabia wszystkim tytuły wyborcze, i z powodu spóźnionej pory zamknął zebranie. Przebieg całego wiecu sprawiał dodatnie wrażenie, i, daj Boże, aby ten duch zgody i jedności, jaki na nim panował, stał się pomyślną wróżbą na przyszłość i pozwolił na skuteczne wykonanie powziętych tam uchwał.

Następnie przystąpiono do obrad nad drugim punktem porządku dziennego, t. j. nad sprawą zorganizowania Gminy Polskiej w Kurytybie. Na wezwanie przewodniczącego wszyscy zebrani jednomyślnie powzięli uchwałę, uznającą pożyteczność i konieczność zorganizowania takiej gminy, która stałaby się reprezentanką ogółu Polaków, zamieszkałych w Kurytybie i okolicy, była opiekunką ogólno-polskich instytucyj w tem mieście, oraz służyła za ogniwo, łączące tutejsze towarzystwa polskie w dążeniu do wspólnych celów. Postanowiono więc wybrać specjalną komisję, złożoną z delegatów tutejszych towarzystw i powierzyć jej ułożenie statutów, jakie mają być przedyskutowane i przyjęte na następnym wiecu ogólno-polskim.

Wychodząca tu *Gazeta polska* ogłasza końcowy ustęp listu, otrzymanego z kolonji Jaguary w stanie Rio Grande do Sul. Jesteśmy tutaj w obcych krainach i w tych pustyniach, porozrzucani wśród lasów, tułamy się jak te żebraki pomiędzy obcemi narodowościami. Księdza polskiego nie mamy. Kolonja nasza, Jaguary, istnieje już 9 lat, a nie słyszeliśmy jeszcze słowa polskiego z ambony. Dziatwa nasza chowa się jak ci Indjanie wśród lasów. Dzięki Bogu, że są wśród nas jeszcze tacy, którzy umieją trochę pisać i czytać, gdyż ci przekładają drugim i czytają im różne pisma i książki. Smutno opisać nasze położenie. Czytamy w *Gazecie*, że na tej lub owej kolonji Polacy mają swych księży i nauczycieli, a myśmy ich nawet nie widzieli dotychczas. A przecież w Jaguary było nas przeszło 3.000 i z liczby tej pozostało obecnie zaledwie sto rodzin, reszta zaś rozproszyła się po innych kolonjach i po miastach, ponieważ nie mogliśmy z nikąd polskiego księdza sprowadzić. W sprawie tej pisaliśmy nawet do Lwowa, do biskupa. Skoro okazało się, że wszystkie nasze zabiegi i starania w tym celu pozostały bez skutku, wielu kolonistów się rozjechało, osiedlając się przeważnie w Guarany i sprzedając obcym swe ziemie. Obce narodowości wzbogacają się tylko przez naszych rodaków i jeszcze się wyśmiewają z nas. Czy nam potrzeba było tułać się po obcych ziemiach, czy nie moglibyśmy jeść chleba w naszej Ojczyźnie? Oj, przypięlibyśmy sobie skrzydła, aby prędzej dolecieć, aby chociaż przed śmiercią jeszcze tam zajrzeć, aby umrzeć w swojej Ojczyźnie! Kolonja Jaguary w czerwcu 1899 r. *Jan Andres.*

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 lipca 1899:

(C. d.) 3. Przeniesć nauczycieli ludowych: Ludwika Szafrańskiego, nauczyciela kierującego i Helenę Szafrańską, nauczycielkę młodszą 2 klasowej szkoły w Kobylanach, w tym samym charakterze służbowym do Nowej wsi szlacheckiej; Andrzeja Stebnowskiego, nauczyciela w Kryłosie, na posadę nauczyciela młodszego 5-klasowej szkoły męskiej w Haliczu; Piotra Dmytryszyna, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Podbereżu, na równorzędną posadę do Kalnej; Henryka Moszyńskiego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Kalinowszczyźnie na równorzędną posadę do Zabłotówki. (C. d. n).

Ogłoszenie konkursu. Z powodu rozszerzenia prywatnej szkoły polskiej w Białej i zamierzonego otwarcia nowych klas równorzędnych, ogłasza się niniejszem konkurs celem tymczasowego obsadzenia 2 posad nauczycieli(lek) młodszych z dniem 1 września b. r.

Pobory wynoszą: 420 złr. płacy rocznej i 20 prc. dodatku na pomieszkanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr., która to płaca z dniem 1 stycznia 1900 r. w myśl ustaw do 480 złr. i 96 złr. dodatku na pomieszkanie, czyli łącznie 576 złr.. podniesiona będzie.

Kandydaci(tki) z egzaminem wydziałowym, jakoteż z kwalifikacją do uczenia gimnastyki, mieć będą pierwszeństwo. Podania bez stempla, opatrzone w potrzebne dokumenty służbowe, wnosić należy do podpisanego Zarządu w Krakowie, Pijarska 2, najdalej do 31 lipca 1899 roku. Uprasza się Szanowne Redakcje czasopism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego konkursu. Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W Krakowie, dnia 5 go lipca 1899 r. Prezes: **Dr Ernest Bandrowski.**

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Kamionce i w Strzyżowie na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 26 lipca. — Wydział krajowy na dwa stypendja po 1000 złr. z fundacji krajowej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I dla młodzieńców, urodzonych w Galicji, którzy po ukończeniu w kraju uniwersytetu, politechniki, lub szkoły sztuk pięknych, pragną uzupełnić wykształcenie w zakładach naukowych za granicą. Termin do 2-go sierpnia.

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca.

Kalendarz kościelny. We wtorek Pelagji, panny, Sabina i Piusa, Papieża, męczennika; w środę Jana Gwalberta, opata i Epifany; we czwartek Małgorzaty, panny i Anakleta, Papieża.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę jeżeli trzyma przepisaną miarę. Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się w sobotę o godz. 3 minut 46 zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 15 minut 59.

Stan powietrza. Dnia 11-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 746.6, termometr + 18 2 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 6

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 12 bm., numeru środowego w dniu 12 b. m. nie otrzymają.

O ś. p. Józefie Majerze pisze Kazimierz Bartoszewicz w ostatniej swojej kronice w *Dz. Polskim*: Pierwszym ciosem dla Majera był upadek przy wyborach do Sejmu. Zapewne na myśl mu nie przyszło, aby jego ukochane miasto odmówiło mu mandatu, który tak zaszczytnie piastował. A jednak tak się stało. Stronnictwo demokratyczne, czemu dziwić się nie można, pragnęło do Sejmu wybrać swoich ludzi. Znakomity poeta Asnyk stanął do walki z Majerem. Było to zupełnie w porządku, ale nie w porządku było, że stronnictwo konserwatywne dało upaść Majerowi. Pamiętam dobrze tę walkę wyborczą. Szanse były zupełnie równe, ale, (co mówiąc nawiasem: smutne) siła pieniężna mogła zdecydować, a tej chyba nie brakło konserwatystom. W ostatniej chwili było do nabycia 100 głosów, które zadecydować mogły i zdecydowały. Ofiarowano je konserwatystom za cenę 300 czy 400 guldenów. Na taką sumę biedacy ci zdobyć się nie mogli — ofiarność ich dla zasad już się wyczerpała — jaśni panowie byli już bez grosza, bo złożyli 100.000 na cele wyścigów w Krakowie. I Majer upadł właśnie tymi 100 głosami, które przeszły na stronę przeciwną. Można było wprawdzie wybrać go jeszcze w „większych własnościach“, ale któżby z naszych jasnych panów i wysokiej szlachty, ustąpił miejsca jakiemuś Majerowi. Starzec podobno wówczas płakał — to takie naturalne! — a rozżaleniu swemu dał wyraz w złożeniu mandatu do Rady miejskiej. Odebraliście mi po 18 latach mandat (tak motywował), uznaliście mnie za niegodnego lub już nieużytecznego, a więc w konsekwencji nie będę i w Radzie zabierał miejsca młodszym i zdolniejszym.

Ale większym, największym ciosem, było dla niego rozstanie się z prezesurą Akademji. Nie pomogą zaręczania, choćby nad grobem, że się to stało z wolą samego Majera. Nie, on tego nie pragnął, a jeżeli sam zrzekł się, to wiedzieli wszyscy, że uczynił to dla ratowania pozorów. Tak samo „dobrowolnie“ ustępuje w Austrji każde ministerstwo; podaje się do dymisji, bo wie, że podać się musi. Rzecz była ułożona, — odegrano komedję. Nie wchodzę w motywy: może słusznie uważano, iż wiek podeszły Majera stoi na przeszkodzie rozwojowi instytucji. Nie chcę dać wiary motywom natury osobistej, o których jednak szeroko w swoim czasie mówiono. Tak, czy owak, był to cios dla starca. On tak się przywiązał do ukochanej instytucji, tak myślał, że tylko śmierć zerwie dotychczasowy stały z nią jego związek.... Miał chyba tę pociechę, że znalazła się i tak poważna liczba członków Akademji, która zamanifestowała swój pogląd na „dobrowolne“ zrzeczenie się Majera, oddając mu głosy mimo pewności, że większość swoje przeprowadzi.

W ruchu budowlanym i drogowym w roku bieżącym w Krakowie należy zaznaczyć następujące fakty. W biurze budownictwa miejskiego, inspektor budownictwa p. Janusz Zubrzycki wraz z p. Rzymkowskim, zajęci są wykonaniem planów na budowę gmachu magistrackiego. Z powodu przecięcia ulicy od placu Wszystkich Świętych do ulicy Poselskiej, gmach ten będzie miał olbrzymiej długości front. Na środku budynku projektowana jest wieża jako główny wchód do magistratu. Szkic I. piętra obejmuje prywatne mieszkanie prezydenta od strony ulicy nowo przeciąć się mającej z ulicy Poselskiej. Sala radna pozostanie bez zmiany, natomiast powstał pomysł przebudowania głównej klatki schodowej obecnej, która względem estetycznym wcale nie odpowiada. Pomieszczenie biur jak i ubikacyj na ewentualne powiększenie sił urzędowych, będzie bardzo wygodne. Plany zostaną wykończone w ciągu trzech miesięcy i przedłożone będą do zatwierdzenia sekcji ekonomicznej i Radzie miasta.

wskutek oberwania chmur w Kamiennej, zalała woda kilka gmin.

Szkoda w plonach bardzo wielka. Komunikacja z powodu uszkodzonych mostów chwilowo przerwana. Gdzie tylko tego zaszła potrzeba, prezydjum namiestnictwa dla dotkniętej ludności pospieszyło z pomocą pieniężną.

Z prowincji o powodzi nadchodzą następujące wiadomości: Pod Żywcem wylała rzeka Koszarawa, zniszczyła plony, zniweczyła wał kolejowy na przestrzeni 20 metrów. Między Zatorem a Oświęcimem tor kolejowy był także zalany. Ruch na kolei Żywiec-Sucha został na kilka dni wstrzymany.

Z Chrzanowa donoszą: Wisła zalała wsie położone na jej brzegach. Spustoszenie także zrządza wylew rzeczki Chechło, która zerwała wszystkie mosty i przerwała komunikacje na drogach powiatowych.

Z dyrekcji kolei państw. otrzymujemy następujący komunikat: Ruch wszelkich pociągów między Zatorem a Oświęcimem został przerwany na 48 godzin; między Żywcem a Friedrichshütte na 3 dni; na przestrzeni Sucha-Żywiec ruch towarowy wstrzymany na czas nieograniczony. Na przestrzeni Sucha-Friedrichshütte ruch pociągów osobowych, towarowych i pakunkowych odbywa się za pomocą pociągów nr. 1216, 1211, 1252 i 1217.

Z Warszawy donoszą: Okolice nad Wisłą położone, dotknięte powodzią. Około Wołomina wsie zalane; woda dochodzi paru łokci głębości. — Ofiarą padło już życie ludzkie. Wieśniak Jan Mustlewicz, ratując siano, wpadł do głębi i utonął.

Pod Warszawą woda doszła do 14 stóp wysokości po nad stan zwykły. Wobec niebezpieczeństwa wylewu, na strażnicach straży ogniowej w Warszawie i na Pradze wywieszono sygnały ostrzegawcze.

W poniedziałek, w Krakowie o godz. 3 popołudniu przybyło wody 30 centymetrów, wysokość ta ostatnia trzymała się do wieczora, poczem do godziny 2 w nocy przybyło znowu 40 centymetrów tak, że najwyższy stan sięga trzy metry 70 centymetrów. Od godziny 2 w nocy woda stoi w mierze i widać już przesilenie. Woda zrównała się z Groblami, których plac do połowy zalany. W ulicy Zwierzynieckiej woda kanałami wystąpiła na środek i dochodzi aż do ulicy Nowy Świat. Na ulicy Wolskiej dosięgła woda do ulicy Zgoda.

W Podgórzu całe planty zalane. Woda oblewa szkołę miejską, w której zalane są piwnice, toż samo „Sokół" cały stoi w wodzie. Na tym brzegu jedynie ekspozytura policji stoi jeszcze na suchem miejscu, ale woda od budynku jest oddalona zaledwie o kilkanaście centymentrów.

Woda biegnie korytem z ogromną chyżością. Na środku koryta woda jest wyższa, niż po brzegach. Na powierzchni oprócz piany płynie sporo siana.

Przyboru większego już się spodziewać nie należy.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 10 lipca. Po zniknięciu Tadeusza Szydłowskiego wychodzą na jaw fakty, którym trudno byłoby dać wiarę, gdyby nie były już stalone i sprawdzone. Komitet ratunkowy złożony z członków najbliższej rodziny Szydłowskich złożył był kwotę 70.000 złr. na ratowanie braci Szydłowskich z fatalnego położenia. Tadeusz Szydłowski, zamiast użyć tych pieniędzy na sanację stosunków majątkowych, puścił się w podróż po Europie, grał temi pieniędzmi na giełdach w Paryżu, Brukseli, Berlinie a nawet w Petersburgu, tumaniąc rodzinę, że ma jakieś olbrzymiej doniosłości wynalazki, które gdy opatentuje przyjdzie do olbrzymiego majątku.

Henryk Szydłowski wiedział o tych karkołomnych operacjach, atoli nie przeszkadzał bratu, sądząc, że może mu w grze szczęście dopisze. Prócz owych 70.000 złr., pożyczył jeszcze Tadeusz Szydłowski od tutejszego adwokata Loewensteina 30.000 złr. Na kilka dni przed swojem zniknięciem ze Lwowa, zeskontował Tadeusz Szydłowski w Krakowie weksel na 19.000 złr. z podpisem ordynata Czarkowskiego. Czy podpis na tym wekslu jest autentyczny, nie wiadomo. Mówią, że weksel ten miał w swych papierach Henryk Szydłowski i że Tadeusz stamtąd go wydostał, aby puścić w obieg.

Lwów 10 lipca. Ze Spasa nad Dniestrem i z Jarosławskiego donoszą o wielkich powodziach. Szczegółów brak.

Tarnopol 10 lipca. Wściekły pies pokąsał czworo dzieci. Odesłano je do zakładu dra Bujwida.

Wiedeń 10 lipca. Pod koniec sierpnia ma zebrać się komitet wykonawczy prawicy na posiedzenie, na którem rząd przedstawi swe zamiary co do środków, jakich zamierza się chwycić dla przywrócenia uporządkowanych stosunków parlamentarnych.

Wiedeń 10 lipca. Jeden z czeskich polityków zamieścił w *Pilzeńskich listach* artykuł, w którym omawiając obecną sytuację, przyznaje, że w łonie prawicy istnieją poważne różnice zdań, które jednak dopiero we wrześniu, po zwołaniu Rady państwa wyjdą na jaw, wreszcie stwierdza: że istnieje grupa, i to nietylko polskich posłów, która jest zdania, że Czechom poczyniono zbyt daleko idące koncesje i dlatego domaga się załatwienia sporu przez zniesienie rozporządzeń językowych, a oktrojowanie natomiast ustawy językowej, na którąby Niemcy także się zgodzili.

Tutaj jednak — powiada dalej ów czeski polityk — istnieją dwa błędy. Po pierwsze ten, że nawet najbardziej wpływowe osobistości nie byłyby w stanie stawić czoła prądom, które coraz więcej nabierają siły, a powtóre, że naród czeski i czeska reprezentacja nie ścierpiałyby takiego rządu, ani takich stosunków, które równałyby się odrzuceniu polskich czeskich zamiarów, czeskiej uległości i usług, oddanych przez czeski naród w bardzo ciężkich czasach.

Zwrot na niekorzyść Czechów wywołałby wśród nich takie niezadowolenie, o jakiem jeszcze w Wiedniu nigdy nie słyszano.

Kto przeto chce państwu dobrze i uczciwie służyć, nie będzie spekulował na rozłam w prawicy, lecz raczej dołoży wszelkich starań, aby wprowadzono istotny rząd prawicy.

Budapeszt 10 lipca. Zgromadzenie około 1000 czeladników stolarskich uchwaliło rozpocząć bezrobocie, domagając się 10 prc. podwyższenia zarobku i 9 i pół godzinnej pracy dziennej.

Lublana 10 lipca. *Slovenec* donosi, że prezydent ministrów hr. Thun zwołał do Wiednia szereg wybitnych posłów prawicy na konferencję.

Według doniesienia tegoż pisma, ministerstwo oświaty zdecydowało się rozwinąć dalej słoweńskie niższe gimnazjum i V-ta klasa tego gimnazjum ma być otwarta już w najbliższym roku szkolnym.

Haga 10 lipca. Jeszcze tylko trzecia komisja konferencji nie ukończyła swoich czynności. Komisja odroczyła się na dni dziesięć, ażeby delegaci w sprawie ostatecznych postanowień co do projektu organizacji sądów rozjemczych, mogli porozumieć się ze swoimi rządami. Konferencja nie ukończy prac swoich przed d. 20 b. m.

Rzym 10 lipca. W mieszkaniu Prinettiego odbyło się zebranie najwybitniejszych członków parlamentarnej większości. Omawiano położenie gabinetu i wyrażono przekonanie, że jest ono nadzwyczaj niepewne i że jenerał Pelloux nie będzie w możności otwarcia nowej sesji, albowiem obstrukcja skrajnej lewicy gotowa jest na wszystko.

Prezesowi gabinetu nie pozostaje inna droga, jak ustąpić i pozostawić przekształcenie gabinetu większości, lub rozpisać nowe wybory. Te jednak byłyby przedsięwzięciem wielce ryzykownem, które wśród obecnych okoliczności należy odradzać.

Praga 11 lipca. Żydowski wagabunda Józef Besak, poszukiwany jest listem gończym, jako współwinny mordu w Polnej.

Wiedeń 11 lipca. Ministrowie Thun i Dipauli wyjechali do Budapesztu.

Wiedeń 11 lipca. Szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, podał się w stały stan spoczynku.

Wiedeń 11 lipca. *Fremdenblatt* potwierdza w zupełności wiadomość o odrzuceniu przez Stany Zjednoczone propozycji sądu rozjemczego, jaką Austro-Węgry postawiły w sprawie wypadków w Lattiner w Pensylwanji.

Budapeszt 11 lipca. Z powodu ulewnych deszczów ostatnich trzech tygodni, rzeki na górnych Węgrzech potężnie wezbrały zalewając wielkie obszary przybrzeżne. Wskutek powodzi, musiano nawet na pewien czas wstrzymać ruch kolejowy na linji Koszyce-Bogumin.

Berlin 11 lipca. Z Prus wydalono znowu kilku poddanych austrjackich.

Belgrad 11 lipca. W mieście i okolicy ogłoszono stan oblężenia z sądem doraźnym. Sąd doraźny będzie, jak donoszą, zastosowany także do współwinnych zamachu na Milana. Uwięziono jenerała Gruicza, byłego posła serbskiego w Petersburgu.

Petersburg 11 lipca. **Następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy, urodzony d. 9 maja 1871, umarł nagle, jak donosi Biuro Reutera, dnia 10 b. m. w Abas Tuman na Krymie wskutek krwotoku. Zmarły w. książę chorował od wielu lat na suchoty. Następcą tronu rosyjskiego jest więc młodszy brat cara i zmarłego w. księcia, w. książę Michał Aleksandrowicz, urodzony 5 grudnia 1878.**

Petersburg 11 lipca. Prasa tutejsza omawia sympatycznie odwiedziny Wilhelma II na francuskim statku, twierdząc, że zbliżenie Francji do Niemiec leży także w interesie Rosji.

Paryż 11 lipca. Skazany świeżo za szpiegostwo na 5 lat więzienia włoski jenerał Giletta, został już teraz przez Loubeta ułaskawiony.

Londyn 11 lipca. Wedle wiadomości ze stolicy Korei Soeul, tamtejszy przedstawiciel Rosji Pawłow zakupił, podobno za poradą dowódcy eskadry rosyjskiej, od krajowców znaczny obszar ziemi pod Masanpo. Położenie tego terytorjum ma być bardzo doniosłe ze stanowiska strategicznego.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.): godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Z nowych budowli prywatnych, jakie w ostatnim czasie oddano do użytku publicznego przedewszystkiem zwrócić wypada uwagę na dom p. Będzikiewicza przy ulicy Łobzowskiej tuż obok kościoła OO. Zmartwychwstańców. Jest to kamienica III. piętrowa z oficyną dwupiętrową. Wewnętrzny rozkład domu urządzony według wymagań postępowych. Wodociągi rozprowadzają wodę po całym domu. Projektodawca p. Maurycy Tlachna, miał na oku wszelkie wygody lokatorów. Oryginalnością wcale przyjemną jest to, że gmach ten tak duży nie posiada wewnątrz żadnych ganków, które bywają często powodem wypadków i stają się źródłem hałasu i krzyku i t. p. Pokoje bardzo pięknie malowane są przez p. Jachimowicza. Oprócz wspomnianego już domu III. piętrowego p. Walerjana Leśniowskiego przy rogu ulicy Granicznej i Karmelickiej, wykończone są domy p. Chlipalskiego przy rynku Kleparskim, i p. Wątorskiego na Szlaku.

Projektowane tegoroczne roboty brukarskie są już prawie na ukończeniu. Dotychczas wykonano nowy chodnik płytowy w ulicy św. Anny; rozszerzono i opatrzono w borty chodnik płytowy w ulicy Grodzkiej, na przestrzeni od placu Wszystkich Świętych do ulicy Poselskiej. W ulicy Mikołajskiej położono nowy chodnik mozajkowy, na przestrzeni od ulicy św. Krzyża do ulicy Kopernika po stronie lewej. Na przedmieściach wykonano nowe chodniki na Wielopolu i ulicy Łaziennej z pieńków i z bortami. Na przedłużeniu ulicy Studenckiej wykonano chodnik mozajkowy również z bortami. Ulicę Biskupią połączono z Łobzowską tymczasowym chodnikiem z kamienia łamanego, taki sam chodnik położono w ulicy Długiej od Szlaku do zakładu dra Żuławskiego. Obecnie rozpoczęto budowę chodnika asfaltowego do około „Collegium Novum“. Na przedłużonej ulicy Starowiślnej od ulicy Miodowej do ulicy św. Wawrzyńca rozpoczyna się budowa ścieków z bortami, a droga zostanie wyszutrowana. Na ukończeniu jest chodnik mozajkowy w ulicy Brzozowej, oraz uporządkowanie ulicy Miodowej, pomiędzy ulicą Bożego Ciała, a Krakowską, gdzie wykonano chodniki pieńkowe z bortami i ściekami.

Konserwację szos, na razie musiano wstrzymać tak z powodu budowy wodociągów, jak i rekonstrukcji walca parowego, który dopiero w kilkanaście dni będzie zdolny do użytku.

Sprawa spadkowa Czerneka, której termin przed trybunałem apelacyjnym sądu krajowego wyższego wyznaczono na dzień 10 b. m. została odroczona, a to z powodu, że zamiast dra Bernarda Grossa, który bronił strony obdarowanych na poprzedniej rozprawie, stanął, jako zastępca prawny, dr Adolf Gross, czemu się sprzeciwił zastępca strony przeciwnej adwokat krajowy dr Lewartowski. Trybunał apelacyjny, któremu przewodniczył radca sądu krajowego wyższego Góra w asystencji radców sądu kraj. wyż.: Leszczyckiego, dra Bełcikowskiego, Gaertnera i Szybalskiego orzekł, że dr Adolf Gross, który w sprawie tej występował jako świadek, nie może być jej zastępcą prawnym. Trybunał przeto na prośbę dra Grossa rozprawę odroczył.

Zgromadzenie ludowe zwołane na poniedziałek przez pp. Kurowskiego i Englisza do Ujeżdżalni pod Kapucynami, zostało odwołane, ponieważ Ujeżdżalnię na rozporządzenie prezydenta miasta p. Friedleina zajęły konie wojskowe, z powodu klęski powodzi.

Od p. Tomasza Bujasa otrzymujemy następujące pismo, które w interesie prawdy i słuszności chętnie pomieszczamy:

Odnośnie do notatki kronikarskiej w *Głosie Narodu* nr. 148 umieszczonej p. t. „Z cechu majstrów murarskich“ oświadczam, że nieprawdą jest, aby notatka powyższa pochodziła od cechu majstrów murarskich. Nieprawdą jest, aby u mnie pracował niejaki żydek N. Roch w zawodzie murarskim, przez bardzo krótki czas, bo zaledwie 2 miesiące, jak również nieprawdą jest, abym ja wydał jakiemu N. Rochowi świadectwo pracy za przeciąg 4 lat.

Natomiast prawdą jest, że notatka wzmiankowana podana została do redakcji *Głosu Narodu* przez indywiduum, które bezprawnie tytułu „cechu majstrów murarskich“ nadużyło. Prawdą jest, że pracował u mnie w zawodzie murarskim żydek Łazarz Rock i prawdą jest, iż temuż Łazarzowi Rockowi wystawiłem na żądanie jego własne i polecenie władzy świadectwo takie, na jakie sobie tenże u mnie zasłużył i tylko za taki czas, przez jaki tenże u mnie rzeczywiście w zawodzie murarskim pracował, ale nie za cztery lata.

Okoliczność, że Łazarz Rock na podstawie mojego świadectwa uzyskał koncesję na majstra murarskiego, i że moje świadectwo wystarczyło świetnym władzom, które mu koncesję tę wydały, jest widocznie solą w oku, dla niektórych indywiduów rozsiewających klamliwe przeciwko mnie pogłoski. Z poważaniem *Tomasz Bujas*.

Miłe przypomnienie. Czy świetnemu Magistratowi miasta Krakowa wiadomem jest, że Kazimierz Ratuld, Litwin, b. inżynier, który trasował kanał Suezki, zmarły przed kilku laty u Bonifratrów w Zebrzydowicach pod Kalwarją, gdzie jako emeryt się utrzymywał — zrobił zapis 30.000 złr. na aulę, mającą się zbudować przy Uniwersytecie Jagiellońskim z przeznaczeniem na wykłady historji i literatury polskiej, tudzież na zebrania polskie z tym warunkiem, że w razie zmian stosunków politycznych, gdyby Uniwersytet stracił cechę polskości — sala ta ma być własnością gminy miasta Krakowa? Fundusz ten, który rok rocznie powiększa się narośniętymi procentami, złożony jest w senacie akademickim, a wykonawcami zapisu są pp.: dr Cyfrowicz, sekretarz Uniwersytetu, i dr K. Estreicher, bibljotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przypomnienie to, zwłaszcza wobec zbliżającego się 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, uważamy dla miasta naszego za rzecz bardzo miłą i aktualną!

Wypadek przy budowie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Niniejszem upraszam o sprostowanie faktu, zaszłego przy budowie, którą wykonuję przy ulicy Garbarskiej. Otóż wykonawcą tej budowy jest podpisany i jako taki będąc na budowie przed wypadkiem tj. przed 8 godziną, zarządziłem, by murarz Budek. który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, odszedł od tego rusztowania i wziął się do innej roboty. Uczyniłem to w tym celu, aby zapobiedz rozbieraniu rusztowania, które w dniu tak słotnym jest niebezpiecznem. Mimo to widocznie nie usłuchał mnie Budek i zaczął odbijać klamry, przy której sposobności zapewne się pośliznął i spadł. Na powyższe okoliczności są świadkowie. O zawaleniu się rusztowania niema mowy. Co się tyczy kierującego p. Torbego jest nieprawdą, jakoby był na miejscu podczas wypadku, a tem samem jest nieprawdą, że ukrył zranionego murarza.

P. Torbe zamówił się za mną na godzinę jedenastą, a wtedy też dowiedział się dopiero o wypadku, który się stał o godzinie 8 mej. Z poważaniem *Sylwester Zabłocki*, majster murarski.

Zamieszczając powyższe pismo, winniśmy dodać, że widzieliśmy z okien naszej redakcji żyda w hałacie, który bezpośrednio po wypadku dawał zarządzenia, zmierzające widocznie do zatarcia śladów wypadku. Ponieważ nazwisko p. Torbe widnieje jako kierującego budową, mieliśmy prawo przypuszczać, że to on był tym izraelitą. Ponieważ jednak, jakeśmy sprawdzili, p. Torbe nie nosi hałatu, widocznie był to kto inny. Zbadanie powodów wypadku będzie rzeczą władz budowlanych. My kładziemy przedewszystkiem nacisk na brak pomocy dla nieszczęśliwego robotnika, który leżałby bez ratunku Bóg wie jak długo, gdyby nie zrządzenie przypadkowe, że nasza Redakcja znajduje się naprzeciwko miejsca wypadku. Przy nieżydowskiej budowie jesteśmy pewni, że pierwszą myślą wszystkich byłoby niesienie pomocy nieszczęśliwemu, potem zaś dopiero refleksje, czy jak się sprawa rozgłosi, nie będzie z tego nieprzyjemnych konsekwencyj. Tu zaś było wprost przeciwnie, a tego pominąć bez napiętnowania nie można było. Zresztą o ile wiemy, wypadek będzie przedmiotem śledztwa karno-sądowego, które wszystko stwierdzi.

Robotnik Budek, którego wczoraj przypadkowym sposobem odnalazło pogotowie ratunkowe w nowobudującym się żydowskim domu przy ul. Garbarskiej z rozstrzaskaną, skutkiem zawalenia się rusztowania, piersią, skonał w szpitalu św. Łazarza niebawem po przywiezieniu go tam przez pogotowie.

Także „vis major“. W czasie ulewnych deszczów publiczność na krakowskim dworcu kolejowym zmuszona jest chodzić pod parasolami, gdyż z dachu nowej hali woda leje się strumieniami i zalewa cały chodnik.

Oświetlenie Podgórza. Z Podgórza piszą do nas: Po kilkuletnich, bezskutecznych pertraktacjach gminy miasta Podgórza z miastem Krakowem o oświetlanie gazem Podgórza, oraz po próbach z licznemi firmami o zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego, weszła wreszcie sprawa oświetlenia Podgórza w stadjum stanowcze. W dniu 7 b. m. spisany został akt notarjalnym kontrakt między gminą miasta Podgórza z jednej, a firmą praską Fr. Krizik i Ska z drugiej strony o urządzenie zakładu elektrycznego. Imieniem gminy podpisali kontrakt: burmistrz radca dworu p. Garbaczyński, asesor p. Bernard Liban, radcy miejscy pp. Wojciech Bednarski i Tomasz Sołtysik. Oto główne punkty kontraktu:

Firma Fr. Krizik i Ska, zobowiązała się w przeciągu pięciu miesięcy urządzić cały zakład za 90.700 złr. Za kwotę tę postawione będą budynki na mieszkanie maszynisty, palacza, portjera i na kancelarję, na magazyn i pracownię, na halę maszynową, na umieszczenie kotłów, oraz baterji akumulatorów i na skład węgli, dalej urządzona będzie studnia z przyrządem do filtrowania wody z Wisły w tym celu, by osadami kotły się nie niszczyły. Ze studni pompy żelazne wprowadzać będą wodę do kotłów. Zakład stanie na przeciw młynów Barucha przy Wiśle. Dostarczy też i urządzi firma maszynę i kotły, oraz 33 lamp łukowych i 133 żarowych dla oświetlenia placów i ulic. Druty przewodowe będą tej grubości, aby w każdej chwili i na każdem miejscu można założyć lampy łukowe i dostarczyć potrzebnej siły do prywatnych motorów maszynowych. Cały zakład będzie tylko we dnie w ruchu, przez co oszczędzi się na węglach, óliwie i innych przyborach, a co ważniejsza odpadnie potrzeba utrzymywania drugiego maszynisty i palacza, a zdaniem rzeczoznawcy po stronie gminy, elektrotechnika p. Rossa, światło z akumulatorów będzie silniejsze i zupełnie spokojne. Po trzech miesiącach od wpuszczenia w ruch zakładu, odda go firma na własność gminy. Ugodzone wynagrodzenie płaci gmina w ten sposób, iż po roku od odebrania na własność uiści 20.000 złr., resztę w latach dziesięcin w dowolnych wysokościach, jednak nie mniej jak 5000 złr. Od nieuiszczonego jeszcze kapitału *pro rata temporis et quanti* płacić będzie gmina odsetki o pół procent wyższe od tych, jakie austro-węgierski Bank będzie obliczał.

Zdaje się, że kontrakt dla gminy jest korzystny. A gdy zastrzeżenia pod względem technicznym posunięto za wskazówkami elektrotechnika p. Rossa, rzeczoznawcy po stronie gminy, do najdalszych granic, wykluczoną jest obawa, by zakład nieodpowiednio celowi wykonano.

Kraków stracił największego gazowni swej konsumenta. Pertraktacje z miastem Podgórzem rozbiły się o to, że Kraków nie chciał odstąpić od warunku, aby przysługiwało mu na wieki prawo służebności na gruntach gminy dla rur już wkopanych i w przyszłości dla rozprowadzania gazu wkopać się mających.

Nadanie posad poczmistrzów. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów względnie ekspedjentów pocztowych: W Dydni, ekspedjentowi Aleksandrowi Wojtkowi z Majdanu sieniawskiego; w Byble Marji Herzog, ekspedjentce z Babic; w Oleszowie Romanie Bagińskiej, ekspedjentce z Bybła; w Lisku Józefowi Kunickiemu poczmistrzowi z Dolin; w Rudzie rożanieckiej Emanuelowi Mussilowi; w Łuce małej administratorowi Kajetanowi Kuligowskiemu; w Turylczu Bronisławowi Domaradzkiemu; w Kleczy górnej Janowi Załuskiemu; we Lwowie 15 (Bogdanówka) Aleksandrze Grabowskiej, ekspedjentce z Libiąża małego; w Kulparkowie Marji Pileckiej, ekspedjentce z Wiśniowej obok Sędziszowa; we Lwowie 14 (Jałowiec) Wiktorji Kręcińskiej, ekspedjentce pocztowej z Domaradza: w Baginsbergu Henrykowi Schweitzerowi; w Łopatynie pens. kapitanowi i eksped. Wiktorowi Tychowskiemu; w Nawojowej Jad. Bochniewicz; w Torskiem Leonowi Macielińskiemu; w Ropczycach Janowi Elektorowiczowi, poczmistrzowi z Czerlan; w Maksymówce, naczelnikowi stacji kolejowej Szymonowi Svaljngowi; w Proszowej, naczelnikowi stacji kolejowej Janowi Bieleckiemu; w Zimnej wodzie-Rudnie, naczelnikowi stacji kolejowej Czesławowi Nowosielskiemu; w Zarytem naczelnikowi stacji kolejowej Władysławowi Duniuowi; w Tuchli, naczelnikowi stacji kolejowej Ludwikowi Lechowiczowi; w Przemyślanach Kazimierzowi Hełczyńskiemu, poczmistrzowi z Podhajczyk obok Lwowa; w Ustrzykach dolnych Erastowi Sylwanowi Sieminowiczowi, poczmistrzowi z Waręża; w Siedliszowicach, ekspedjentowi pocztowemu z Grębowa Janowi Jaworskiemu; w Felsztynie Józefie Gottlieb, ekspedjentce pocztowej z Rajtarowic; w Hłuboczku, ekspedjentowi z Zarudzia Józefowi Freundlichowi; w Libiążu małym Józefie Olkiszewskiej, ekspedjentce z Porąbki; w Babicach nad Sanem Kajetanowi Gąsce, ekspedjentowi pocztowemu z Bachórza; w Brzezinie, administratorce Zofji Migdał i w Domaradzu Bronisławie Głowackiej, ekspedjentce z Czarnej obok Ustrzyk.

Owacja dla nowożeńców. Onegdaj przybyli hr. Potoccy (których ślub odbył się w zeszły poniedziałek w Krakowie) do dóbr swoich Bobrowniki. Miejscowa ludność urządziła nowożeńcom wspaniałą owację. Z dworca kolei w Bogumiłowicach aż do pałacu w Bobrownikach asystowała ich powozowi banderja, złożona z kilkudziesięciu Krakusów na koniach. Kiedy powóz zbliżał się do pałacu, przystrojonego kwieciem i zielenią, powitał nowożeńców plenipotent dóbr, pan Stanisław Biliński, z którego ciepłej, serdecznej mowy zapamiętali obecni ten szczególnie znamienny ustęp: „Oby ta ojczysta zagroda stała się kolebką przyszłego pokolenia waszego, oby w nich rosły rodowe cnoty wasze: przywiązanie do ziemi, zamiłowanie do pracy i miłość dla ludu, bo lud ten was właśnie dla tych cnót kocha i życzy wam setnych i szczęśliwych lat wzajemnego pożycia!“ Państwo młodzi przyjęli tę owację rozrzewnieni i dziękowali za nią serdecznie.

Obywatelski czyn wieśniaka. Wskutek ulewów i deszczów usunął się nasyp na linji kolei państwowej koło Jarosławia, niedaleko tego miejca, gdzie z torem głównym łączy się linja poboczna do Sokala. Usunięcie to nastąpiło nagle i odrazu tak, że przez służbę kolejową dostrzeżone być nie mogło. W tej chwili biegł ku zagrożonemu miejscu pociąg pospieszny, idący z Przemyśla do Krakowa. Gdyby pociąg zapełniony podróżnymi wjechał był całym pędem pary na usuwający się nasyp, straszna katastrofa

byłaby nieunikniona. Atoli wieśniak z Tuczemp, nazwiskiem Marcin Ochman, który przypadkiem spostrzegł niebezpieczeństwo, rozpaczliwemi ruchami rąk i czapki zatrzymał pociąg i wyjaśnił przyczynę, ostrzegając przed niebezpieczeństwem.

Bardzo wolno przejechano tedy szczęśliwie usuwający się nasyp, który zaraz po przejściu pociągu runął cały; zostały tylko szyny z progami w powietrzu. Dzielny włościanin, który może kilkudziesięciu ludziom uratował życie, zasługuje nietylko na uznanie i wdzięczność, ale także na sowitą ze strony dyrekcji kolei państwowych nagrodę.

Jeszcze jedna premjera. Nagłemu wybuchowi spóźnionej gorączki dyrekcyjnej p. Pawlikowskiego zawdzięczać będziemy w sobotę jeszcze jedną premjerę. Zobaczymy mianowicie dramat Musseta: „Nie igra się z miłością!" przy współudziale p. Tekli Trapszównej i p. J. Śliwickiego.

Delegat namiestnika radca dworu Laskowski wyjechał wczoraj za 6-tygodniowym urlopem.

B. minister Madeyski przybył wczoraj po południu z Wiednia do Krakowa.

P. Maciej Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, bawi na urlopie w Żegestowie. Prezydenta w służbie zastępuje wiceprezydent p. Franciszek Zaleski.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Michała Łopatyńskiego w Husiatynie, Michała Makowieckiego i Karola Kolinka w Kołomyi, Juljusza Korneckiego w Dembicy. Rudolfa Sudeka, Tomasza Stalę. Władysława Sawczyńskiego. Jana Klemensiewicza i Antoniego Heinricha w Krakowie. Piotra Seemana, recte Zemana w Żółkwi. Leona Salzmana, Leonarda Bujna, Benedykta Krompa. Jana Popowczaka. Marjana Kluza, Stanisława Maciągę. Jana Króla. Józefa Brämera, Józefa Waszkoryka, Adolfa Rosenbuscha. Mikołaja Kordubę, Henryka Laska. Henryka Heilmana, Witolda Pyrzanowskiego, Stanisława Grege Ignacego Grabscheida i Berischa Wallersteina recte Willenza we Lwowie, dalej Stanisława Pileckiego i Jakóba Königsberga w Tarnopolu. Józefa Harmatę i Aleksandra Strokę w Rzeszowie, Marjana Zdrąkiewicza w Skale. Gustawa Szafrańskiego w Tarnowie, Jana Szymańskiego w Krośnie, Stanisława Pietrzykowskiego w Jarosławiu, wreszcie Franciszka Bartusiaka w Złoczowie, Władysława Gidlewskiego w Bełzcu, Jakóba Bardacha w Zaleszczykach i Kazimierza Kraussa w Kałuszu — oficjałami pocztowymi, a Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich wyżej wymienionych w ich dotychczasowem miejscu służbowem.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa Oświaty z dnia 28 maja 1899 roku l. 13.058 ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela mechaniki budowniczej, mechaniki teoretycznej i encyklopedji maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1 września 1899 r, łączy się płaca 1400 złr. rocznie dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem kwinkwenjów, pierwsze dwa po 200 złr., dalsze trzy po 300 złr. rocznie. Podania, wystosowane do Wysokiego ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w „curiculum vitae", dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemiej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 roku. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

HUMOR.

FRASZKA.

Co miał, utopił w butelce:
Od butów do kapelusza.
Za to może dumny wielce,
Wołać: Jam jest naga dusza!

M. Rodoć.

POWÓDŹ.

Wczoraj w poniedziałek do południa przybrała Wisła od 7 z rana tylko o 5 centymetrów. Woda sięgała zatem samych plant podgórskich: studnia nad brzegiem Wisły stoi cała w wodzie, tak, że ludzie po wodę studzienną muszą brnąć po wodzie rzecznej. Pomnik Nowickiego otoczony wodą. Od strony Krakowa, przy moście podgórkim, woda przez kanał do staje się na ulicę.

Pod Wawelem woda płynie korytem i już tylko na stopę nie dochodzi do brzegu od strony Dębnik. Za to poza mostem kolejowym od strony Dębnik wszystskie wille stoją w wodzie. Rudawa od mostu zwierzynieckiego wpada bardzo powoli do Wisły, dlatego też, nie mając ujścia, zalała forty wojskowe od strony Zwierzyńca. Cała ulica Smoleńsk za Rudawą stoi w wodzie, a na ulicy krążą łodzie wojskowe, które dowożą mieszkańców do ich mieszkań. Po jednej stronie, aż do domu p. Rottera urządzono chodnik prowizoryczny z desek na koziołkach. Ulica Wolska cała kąpie się w wodzie, blisko na pół metra. Piwnice domów na przeciw „Sokoła" zalane, a do mieszkań dostać się można tylko łódkami. „Sokół" i dom akcyzowy przy rogatce stoją w wodzie. Na Błoniach roztacza się widok zielonych gałęzi drzew kąpiących się wodzie. Droga do Parku dra Jordana wygląda jak rzeka, po której od czasu do czasu przesuwa się łódź wojskowa.

Wenecja łącznie z ulicą Wolską i z ulicą Smoleńsk, przedstawia istny obraz Wenecji. Po za Wenecją woda dosięgła jeszcze gołębnika wojskowego, którego ogród cały zalany.

Dla ubezpieczenia mostu drewnianego na Rudawie w ulicy Wolskiej, wtoczono stare walce drogowe, które most swoim ciężarem ubezpieczają.

Na obu brzegach Wisły od strony Grobli i od strony Dębnik, czuwają pogotowia pjonierskie z łodziami, a nadto krąży wielka łódź 8-mio wiosłowa pod komendą oficera.

Tysiące ludzi krążyło wczoraj wieczorem po wale kolei cirkumwalacyjnej pomiędzy ulicą Czarnowiejską a Zwierzyniecką, ażeby obserwować rozmiary powodzi, spowodowanej przez wylew Rudawy. Najwspanialszy widok roztaczał się z mostu przechodzącego tuż nad rogatką Wolską. Jak okiem sięgnąć, nieprzejrzane rozmiary wody, zalewające całe Błonia z parkiem Jordana i sięgające aż w ulicę Wolską; „Sokół", wspaniała willa budowy p. Talowskiego naprzeciwko rogatki, dom rogatkowy, szereg pięknych domów naprzeciwko „Sokoła", wszystko to tonie w wodzie do połowy parteru. Mieszkańcy pięter wychodzą na krużganki i przyglądają się z niepokojem strasznemu widowisku, tej zaimprowizowanej krakowskiej Wenecji. Łodzie utrzymują komunikację. Na wodnych przestworzach, pokrywających Błonia, kładą się purpurowe pasy zachodzącego krwawo słońca. Cały obraz wygląda strasznie, ale i pięknie. O zmroku korony drzew, wychylające się z wody, przybierają coraz to fantastyczniejsze kształty. Lampiarze na łodziach zapalają latarnie przy rogatce i wzdłuż zanurzonego w wodzie końca ulicy Wolskiej. Światło latarń kąpie się w wodzie podługowatym kształtem. Gdzieś w głębi Błoń słychać śpiew: to jacyś fantastyczni wioślarze robili wycieczkę na łódkach do sterczącego z wody głównego pawilonu parku Jordana i do Woli Justowskiej. Ostatnią granicą jeziora Błoń jest jednak gościniec, łączący Łobzów z Zwierzyńcem. Straty materjalne tego wylewu nie dadzą się na razie obliczyć; najwięcej ucierpi park Jordana, w którym zakrywająca go woda poczyni zapewne wielkie spustoszenia.

Z przedmieść zalane są część Dębnik i część Półwsia Zwierzyńca, jakkolwiek główna droga prowadząca z Krakowa na Bielany, w środku przynajmniej jest od wody wolna. Rudawa zamieniła się w niebezpieczną i rwącą rzekę. Most drewniany przez Rudawę, położony na ulicy Smoleńskiej, obciążono żelazem i kamieniami, aby go rwąca woda nie uniosła.

Inny widok roztacza się z mostu na Wiśle za rogatką Zwierzyniecką. Ogromnie wezbrana, ale jeszcze trzymająca się w brzegach, Wisła w szalonem tempie, unosi swoim prądem łup pochwycony w zalanych powyżej polach wiejskich. Całe sterty siana, porwane chłopom, z przerażającą szybkością mkną po mętnej powierzchni wody. Powyżej Krakowa zalane na razie: Kempa, Kłokoczyn, Pasieka, Wołowice, Jeziorzany, Kąty pod Kryspinowem. Poniżej zalane: Grzegórzki, Łęg, Czyżyny, Zawodzie, Przylasek rusiecki, Wolica, Rogów. Woda dochodzi do progów chat, nigdzie jednak jeszcze do poniedziałku przed południem, do wnętrza chat nie wtargnęła. Wszędzie zmobilizowana żandarmerja czuwa nad bezpieczeństwem ludności wraz z pionierami. Zachodzi jednak brak pontonów. — Władze wojskowe rozporządzają zaledwie 15 pontonami, gdy potrzeba ich w obecnej katastrofie przynajmniej 200. Około Grzegórzek wylew ogarnął gęsiarnię żydowską i zagrażał rzeźni miejskiej; tor kolei Kraków-Kocmyrzów był także zalany.

Z Podgórza pisze nasz sprawozdawca: Wylew wody wiślanej w Podgórzu zaniepokoił do najwyższego stopnia miejscową ludność, która całemi tłumami sunła się po moście podgórskim i gromadnie oblegała coraz to dalej ku miastu posuwające się wody. Sięgnęły one do godz. 6 wieczorem do połowy ulicy Trzeciego Maja, a w niektórych miejscach sięgały aż po ulicę Kalwaryjską. Wody wylały z koryta tak niespodzianie, że niektórzy z przybyłych włościan zostawiwszy wozy z odprzęgniętymi końmi na suchych miejscach pod jatkami, gdy wrócili z zakupnem z Krakowa, zastawali je do połowy wysokości kół zalane.

Zabawne nieraz odgrywały się sceny przy przejściach przez te istne jeziora. Niejeden żydek wpadł po kolana w błoto, niejednemu chłopcu nalało się do butów. Najsprytniejszą, jak zwykle, okazała się cała zgraja prowincjonalnych żydów, która ani rusz nie mogła się dostać do swego wozu stojącego jakby w samym środku Czerwonego Morza. Zbiedzony żydowski siwek, opędzając się od much ogonem, stęskniononem okiem spoglądał na swych chlebodawców, którzy tymczasem nad brzegiem przemyśliwali, jak suchą nogą dostać się do swego wozu. Rozumie się, że stać się to tylko mogło po grzbiecie bodaj chłopskiego drugiego wozu.

Jeden z nich sprytniejszy, zdjąwszy buty, podsunął bezkarnie najbliższy wóz chłopski i żydki, podkasawszy jeden po drugim jupicę, wskakiwali naprzód na chłopski wóz, a z niego po dyszlu dochodzili suchą nogą do swego wozu. Ofiarą padł, jak zwyczajnie, znowu tylko grzbiet chłopski, ich woźnica, który po uszy umaczany musiał zbiedzonego siwka co prędzej zaprzęgać, aby pod wieczór ruszyć do jednej z podmogilańskich karczem, do chałupy z wozem, w którym, jak w bożnicy na szabasie, kiwała się cała czereda ucieszonych swym wesołym pomysłem żydków.

Wracając ulicą Kalwaryjską z powrotem, byłem świadkiem ciekawej sceny, która świadczy, jak żywioł żydowski wszechwładnie się rozpanoszył na podgórskim gruncie. Oto kilku żydowskich kupców, otoczywszy kołem budowniczego, czy inspektora magistratu, który z pachołkami miejskimi robił lustrację szkód po mieście, robiło wielki „gewałt", aby im zrobiono przez zalaną ulicę przystęp do sklepów, bo oni są stratni. Zdawałoby się, że w tym razie nie ma dla nikogo rady, a ratunek chyba taki tylko, że bierze się towar na plecy i przenosi na suche miejsce. Gdzież tam? Taka rada i taki ratunek byłyby w sam raz dla jakiego katolika, dla żydów ku mojemu wielkiemu zdziwieniu funkcjonarjusz zżydziałego magistratu wnet znalazł pomoc i radę. Oto dał im odpowiedź: „W danym razie, gdy wody nie opadną, każę panom co najwyżej drewniane mostki pobudować!" „Co najwyżej" — to znaczy, że ci żydzi jeszcze czegoś więcej żądali. Bogdaj to być podgórskim żydkiem!

Urzędowy komunikat *Gazety lwowskiej* o klęsce powodzi brzmi: Na podstawie telegraficznych i telefonicznych raportów starostw możemy donieść, że wskutek kilkudniowych nawalnych deszczów w zachodniej części kraju wezbrały rzeki i wzrosły po nad stan średni w sposób następujący: Na Sole w Żywcu: dnia 7 b. m. wieczorem wynosił stan wody 87 ctm; dnia 8 b. m. rano 110 ctm; dnia 8 b. m. w nocy 220 ctm. Soła zalewając miejscowość Isep, zerwała mostek na gościńcu rządowym, skutkiem czego komunikacja ze stacją kolejową została przerwana. Dnia 9 b. m. rano woda się obniżyła na 140 ctm. Wezbranie to zrządziło znaczne szkody. Most na Sole w Żywcu nieuszkodzony.

Dnia 9 lipca o godzinie 11 rano rzeka Koszarowa zerwała most w Jeleśni, nasyp kolejowy poniżej stacji Friedrichshütte na długość 100 metr., przerwawszy komunikację z Suchą.

W Oświęcimiu woda wzniosła się dnia 9 lipca na 285 cmt i przerwała komunikację na obu traktach gościńców rządowych.

Nad Wisłą: wsie: Bobrek, Bobrowniki dolne i górne zostały zalane, skutkiem czego ludność za pomocą galarów schroniła się ku dworowi w Bobrku. Nadto wylała Wisła w gminach: Kłokoczyn, Pasieka, Wołowice, Jeziorzany, Kąty pod Bielanami, Łęg, Kujawy, Przylasek wycięski, Wolica, Rogów, Facimiech, Ochodza, Kopanka, Samborek i Tyniec. Celem przeprowadzenia akcji ratunkowej, porozumiewano się z komendą wojskową w Krakowie, która z miejscowemi władzami powiatowemi ma ludności dać pomoc. W Krakowie woda wzniosła się dnia 8 lipca do 460 cm., cofnęła Rudawę, która wystąpiła z brzegów, wskutek czego woda zalała również kilka domów niżej położonych; z tego powodu zwołana została komisja powodziowa, celem zarządzenia stosownych środków w razie powodzi.

W Szczucinie stan wody dnia 8 lipca rano sięgał do 109 cm., w południe zaś 135 cm.; woda jeszcze przybierała.

Według wiadomości z powiatu chrzanowskiego, dnia 9 lipca rano wystąpiły potoki i rzeki z brzegów, wyrządzając znaczne szkody; przyczem stwierdzono, że komunikacja na drogach powiatowych w kilku miejscach jest przerwana, jak między Kościelcem a Chrzanowem, a nasyp budującej się kolei Jaworzno-Piła w kilku punktach zniszczony.

Na Dunajcu: W Nowym Sączu woda wzniosła się dnia 8 lipca do 260 cm., a w Zgłobicach do 125 cm. d. 9 lipca zaś do 263 cm. O stanie tych wylewów zawiadomiono telegraficznie okolice niżej leżące.

Na Wisłoce: W Łabuziu dnia 8 lipca rano stan wody wynosił 235 cm., wieczorem zaś 229 cm.

Na Skawie: O godzinie 8 wieczorem d. 7 lipca stan wody w Wadowicach wynosił 230 cm., deszcz ulewny nie ustaje.

Na Rabie: Wskutek 5-dniowego deszczu, rzeka pod Dobczycami d. 8 lipca wezbrała i ciągle dalej wzrasta. — Tak w górach, jak w nizinie deszcz ciągle pada.

Na Sanie, według wiadomości z Jarosławia, komunikacja kolejowa zagrożona; zarządzono energiczne ochronę.

Z Niska zaś donoszą, że dziś stan wody w Sanie 425, woda przybiera.

Z Grybowa donoszą dnia 9 lipca po południu, że

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **20** ct., tuzina **2** złr. 2155

Nakład księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Najświętsza Marja Panna Ostrobramska, fotografja matowa w małym formacie tego cudownego wizerunku, a na odwrotnej stronie: **Modlitwa do N. M. P. o nawrócenie nieprzyjaciół Polski.** Cena 15 centów, tuzina 1 złr. i **50** ct.

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena **5** ct.

Litania za nawrócenie Rosjan. Cena **2** ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp). **2** ct.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2**



Kufry, torebki ręczne, necesery i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze.
Płaszcze gumowe angielskie.
Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden".
Parasole od deszczu i słońca.
Kapelusze filcowe i słomkowe męzkie.
Bieliznę męzką, kołnierzyki, mankiety.
Skarpetki i pończochy.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe jedwabne i niciane.
Krawaty najmodniejsze w wielkim wyborze.
Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów.
Pantofelki męzkie i damskie.
Bluzki i kamizelki męzkie letnie, wełniane i jedwabne.
Obuwie jasne męzkie 1927 9 0

polecają po nizkich cenach

Br. Bilewscy w Krakowie

obok kościoła N. P. Marji.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 24 30

Zarząd Zakładu.

KONCESYONOWANY

Zakład Zastawniczy

przeniósł biura swoje

na ulicę Wiślną Nr. 3

i przyjmuje w zastaw

a) **papiery wartościowe,**
b) **kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie),**
c) **bronzy, galanterję, dzieła sztuki, produkty surowe, towary, meble, sprzęty domowe, narzędzia, bieliznę, ubrania, futra etc. etc.**

Godziny urzędowe od 8-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej po południu.

Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2092 5 8

DYREKCJA.

E. PEGAN

Triest via s. Francesco Nr. 6 wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki

Kawę Ceylon . . . . . 1 kg.	1 złr. 70
Portoriko . . . . . 1 kg.	1 złr. 50
Malabar . . . . . 1 kg.	1 złr. 50
Santos . . . . . 1 kg.	1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong 1 kg.	2 złr. 60
5 kg. blaszanka oliwy . .	3 złr. —
5 kg. koszyk cytryn . .	1 złr. 50
5 kg. koszyk pomarańcz	1 złr. 50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe po cenach najniższych.

Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

Willa

I-no piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i stacji kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę,

jest do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu", pod liczbą **580**

Ucznia

z ukończoną 2 klasą gimn.

przyjmie 1719 8 0

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

w Krakowie.

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruskera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

Posada młodszego buchaltera

obznajomionego dokładnie **z rachunkowością podwójną, jest zaraz do obsadzenia** w Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, (Pijarska 4.). — Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja. 2244

Poszukuje się Kucharza

na stół, trzeźwego, dobrego i spokojnego. **B. B.** p. rest. Gawłuszowice. 2249 2 5

Bryndza górska

codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr. 2·38 złr. **Bulljon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

Żegiestów

w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1480 9 20

Woda Żegiestowska

znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Z dniem 1-szym lipca

otwartym jest

SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ

ul. św. Anny 2

2131 4 6

obok sklepu p. Ign. Rajala

a w nim wystawione na okaz i do sprzedaży

Świeczniki	Kuchenki	Piece
Lampy palniki	Palniki	Kominki
Palniki Auera	Przyrządy	Przyrządy kąpielowe
Siatki Auera	**do gotowania**	Przyrządy specyalne
Szkło do lamp	na gazie	dla rzemiosł
Węże	części składowe	**do grzania**
i t. p.	tychże i t. p.	gazem i t. p.

z fabryk krajowych i zagranicznych **najnowszego stylu i systemu** po cenach konkurencyjnych, **przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych.**

Ceny stałe w walucie koronowej.

Nieustająca wystawa i miejsce doświadczeń.

Do obejrzenia sklepu zaprasza

Zarząd Gazowni miejskiej.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco. obok Krosna.

zaszczycone medalami zasłużył na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy na łóżka. Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu i tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 9 0

Z poważaniem **DYREKCJA.**

Dziewczyny

porządnej, zgrabnej **poszukuje się** do obowiązku zaraz. Zgłosić się na ulicę Graniczną l. 2245 , I ptro. 1 3

Zdolny Subiekt

handlowy, z działu papieru i galanterji oraz **praktykant** z ukończoną 2-gą kl. gimn. lub realną, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu tego rodzaju w Krakowie. — Zgłoszenia do działu ins „Głosu Narodu" l. **2240.** 1 3

Dnia 14 lipca 1899 r. odbędzie się w Sądzie Podgórskim 2241 1

sprzedaż licytacyjna

nowej I ptrowej **realności** lwh. 183 w Dębnikach, przy ul. Ogrodowej. Najniższa cena 5.796 złr.; wierzyciele hipoteczni połowę swych należytości zostawiają na hipotece.

Bliższa wiadomość pod Nr. 11 pl. WW. Świętych, I ptr. w Krakowie.

Kawiarnia

z garkuchnią, bardzo dobrze rentująca, z powodu nagłej zmiany stosunków zaraz **do odstąpienia** za 350 złr. — Podgórze, ul. Kalwaryjska Nr. 6. 2250 1 3

Chłopiec

zamiejscowy, lat koło 14 mający, przyjęty być może **jako praktykant.**

Zgłoszenia ze świadectwami do handlu pod firmą

SZARSKI i SYN

W KRAKOWIE. 2248

MAJĄTEK 2242

obszaru 240 mórg

w tem 200 m. ornego, reszta łąki i las, chmielarnia 3 morgi, intenzywnie i wzorowo zagospodarowany kresceneja wartości 6 tysięcy złr., dom mieszkalny duży w rodzaju **willi szwajcarskiej**, duży sad i ogród, inwentarz żywy i martwy w bardzo dobrym stanie (Dług banku 26·000 złr) **do sprzedania** za gotówkę lub zamiany na **Kamienicę** w Krakowie lub Lwowie. Od stacyi kolei Sędziszów, nie cała godzina jazdy szosą. **Pośrednictwo wykluczone. Upełnomocniony do sprzedaży p. Józef Paderewski w Krakowie, poste restante.**

Do samoistnego zarządu domem i gospodarstwem kobiecem wiejskiem, u wdowca lat średnich, potrzebna jest

panna, wdowa lub mężatka samoistna.

Oferty z odpisem świadectw lub opisem dotychczasowego zajęcia, jak i samej osoby — nadsyłać pod **X. B. Nr. 123. poste restante Kraków,** poczta główna, za okazaniem kwitu inseratowego.

Pożądane są fotografie, które będą zwrócone. — Osoby posiadające muzykę i języki, będą miały pierwszeństwo, — a także odpowiednio uposażone. Tylko **nieanonimowe** oferty **będą uwzględnione.** 2213 1 3

Handel wiktuałów.

w dobrem i przystępnem miejscu jest z powodu zmiany stosunków, zaraz za przystępną cenę **do odstąpienia.** — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **2247.** 1 3

Butelka znakom. **Porteru 9 ct.** wyb. **Piwa marc. 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

!! Ważne dla Pań i Panów !!

SPECJALISTA MASAŻU

dla porażonych, zakatarzonych, atonii kiszek, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych, **poleca się wraz z żoną.** Adres: **Fr. Climaszczuk** ul. na Blichu Nr. 4. 2243

LOKAL

w Rynku l. 21, róg ul. Brackiej, składający się z 6-ciu pięknych, dużych ubikacyj na I piętrze nadający się na Klub lub Zakład przemysłowy, **jest tanio do wynajęcia.**

Również 2 pokoje i przedpokój na III ptr. i 1 pokój na II piętrze. 2176

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.